

Słowa kluczowe: dialog międzykulturowy, dialog wartości, europejska tożsamość, wojna kultur, przyszłość Europy

Keywords: intercultural dialogue, dialogue of values, European identity, culture war, future of Europe

Ks. Witold Kawecki CSsR

UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
WYDZIAŁ TEologiczny

DIALOG WARTOŚCI WE WSPÓŁCZESNYCH REALIACH EUROPEJSKICH

Kiedy mówimy o dialogu wartości, dotykamy samego jądra dialogu międzykulturowego, bo, jak to znakomicie ujął Andrzej Tyszka, „kultura jest kultem wartości” (Tyszka, 1994). Kultura żyje z wartości i dla wartości, jest kreatywna przez wartości. Zatem, kto podejmuje się dialogu wartości, transmisji własnych wartości, ale także percepcji innych, pełni niezwykle ważną służbę tymże wartościom. Kultura ma wiele wspólnego z poznaniem i wartościami, bo jest próbą rozumienia świata oraz istnienia człowieka w świecie w teorii i praktyce. A skoro w praktyce, to znaczy, że jest to poznanie, którego nierozłączną częścią jest wymiar wartości i moralności. Kultura rozwija się na skutek zetknięcia się z nową rzeczywistością i nowym poznaniem prawdy, rozwija się przez otwartość, nie przez izolację. Dlatego naturalne dla niej jest spotkanie i oczekiwanie na prawdę.

Dialog jest spotkaniem. Niektórzy rozróżniają jednak te dwa pojęcia, twierdząc, że spotkanie i dialog to różne rzeczywistości. W jakimś sensie tak, w jakimś sensie – nie. Spotkanie może się odbywać bez dialogu, ale dialog bez spotkania nie jest już możliwy. To właśnie w spotkaniu zawiera się jedna z wypadkowych definicji dialogu, jaką jest porozumienie stron. Niekoniecznie zgadzanie się na stawiane argumenty, ale uczestniczenie w przestrzeni drugiego człowieka czy innej kultury przez słuchanie. Dialog zakłada chęć i potrzebę spotkania, umiejętność wysłuchania drugiej strony, umiejętność wymiany argumentów i zdolności intelektualno-duchowe, dzięki którym istnieje możliwość zaakceptowania drugiej strony i przy-

jęcia jej argumentacji. Nieumiejętność słuchania jest minięciem się z argumentacją drugiej strony. Dialog zakłada zbliżenie się do prawdy (Kawecki, 2015, s. 53–64). Gdy nie słucha się argumentacji drugiej strony, rodzi się monolog własnych racji, charakteryzujący się nieustannym uprawianiem własnego ego, rzucaniem oskarżeń czy nie podejmowaniem dyskusji w ogóle. Słuchanie jest warunkiem sine qua non, bez którego nie ma dialogu. Uczymy się go przez całe życie, dlatego i stopnie umiejętności słuchania bywają różne. Słuchanie bierze się z duchowej dyscypliny, dzięki której człowiek staje się bytem refleksyjnym zdolnym panować nad własnym życiem. Gdy panuje w nim porządek wewnętrzny, nie ma on problemu ze słuchaniem drugiej osoby. Ten wewnętrzny ład człowieka jest dzisiaj często rozmontowywany choćby przez tempo życia czy różnego rodzaju elektroniczne nośniki rozpraszające człowieka. To nie ułatwia komunikacji, słuchania i w konsekwencji dialogu. Czy wartości, dodajmy różne w skali świata, mogą się współcześnie spotkać i prowadzić ze sobą twórczy dialog? Być może tak, o ile przestrzegać się będzie czterech cech autentycznego dialogu: jasności wypowiedzi, łagodności, zaufania, wychowawczej roztropności. Przez jasność wypowiedzi należy rozumieć prostotę, posługiwanie się zrozumiałym językiem, dostosowanym do poziomu słuchacza oraz przejrzystość, czyli uporządkowane wypowiadanie słów i zwięzłość, tak by słuchający mógł w pełni zrozumieć to, co się mówi. W przypadku łagodności chodzi o dialog spokojny, unikanie środków nieumiarkowanych, uszczypliwych słów, złośliwych wyrażań, bolesnego drażnienia. Ma to być dialog wolny od pychy, rozkazów, narzucania poglądów. Następną cechą dobrego dialogu jest zaufanie przybliżające wzajemnie, jednoczące duchowo rozmówców a nawet prowadzące do przyjaźni. Ostatnią cechą, jest wychowawcza roztropność, dzięki której łatwo można rozpoznać usposobienie rozmówcy, jego nastawienie umysłowe (poziom wykształcenia, znajomość treści religijnych), oraz nastawienie moralne (czy przychodzi z pragnieniem poznania prawdy, czy też jest podejrzliwy lub nawet wrogo nastawiony). To pilne badanie słuchacza jest po to, by w razie potrzeby wprowadzić stosowne poprawki do przedstawianych racji bądź zmienić coś we własnej postawie (Paweł VI, 1964, nr 81). Dialog wartości jest komunikowaniem innym tego, co dla mnie ważne, dzieleniem się z innymi systemem norm i zasad, postaw i doświadczeń. Jest budowaniem i wzmacnianiem mojej tożsamości, ale z otwartością na inność, oraz kształtowaniem umiejętności reagowania na zło i niesprawiedliwość.

DIALOG OPIERA SIĘ NA WARTOŚCIACH

Wyzwaniem czasów, w których żyjemy, staje się tworzenie autentycznych wartości, które pozwolą człowiekowi ocalić własne człowieczeństwo. Można tego

dokonać jedynie przez działania kulturotwórcze. Kultura jest bowiem drugą naturą człowieka, w której jest zakodowana dynamiczna aktywność nakierowana na tworzenie i przekraczanie otaczającej człowieka przyrody (natury). Człowiek ma absolutną potrzebę przekraczania siebie i tworzenia kultury, bez której nie byłby w pełni sobą. W ten sposób doskonalili swoje człowieczeństwo – przez realizowanie celów wartościowych. Kultura, będąc zespołem i całokształtem wartości, które człowiek ceni, pragnie i realizuje, sprowadza się w rzeczy samej do kulturowania życia duchowego. Ma ona charakter aksjologiczny w tym znaczeniu, że utrzymuje ścisły związek ze światem wartości, które są dla niej istotą i jakby jądrem istnienia i funkcjonowania. Wartości pozwalają kulturze przetrwać, a także lepiej poznać i uporządkować zjawiska społeczne (Dyczewski, 2001, s. 29–47). Należy jednak zapytać, co rozumiemy przez wartości? Wartością jest to wszystko, czego poszukujemy, co kochamy, co jest dla nas cenne, co wypływa z relacji do osoby i jest celem ludzkiego pragnienia. Wartością jest taki byt – zauważył ks. prof. Stanisław Kowalczyk – który ze względu na swoje właściwości jest przez człowieka rozpoznawany, upragniony i realizowany (Kowalczyk, 1996, s. 55–56). Adam Rodziński z kolei zauważa, że wartość, ściśle rzecz ujmując, to rzeczywistość, a nie domniemana, cenność czegośkolwiek, dla konkretnej osoby, pewnej grupy osób lub dla każdego. Wartości urzeczywistniane przez człowieka stanowią całokształt środowiskowy, który można nazwać kulturą. Jest to pewnego rodzaju styl życia, zachowanie uważane za godne do naśladowania, przynoszące chlubę, odpowiadające człowiekowi jako osobie. Wartością jest też osobowość – a więc coś, co zostało częściowo odziedziczone, a częściowo przejęte od otoczenia lub wypracowane. Osobowość składa się na życie duchowe, ale obejmuje również to, co materialne. Tworzy ją pewien zespół wzorów, z których jedne afirmujemy i uznajemy za „ideały”, a inne odrzucamy albo zaledwie tolerujemy. Człowiek realizuje wartości, a wartości tworzą i „realizują” człowieka od wewnątrz i od zewnątrz, dzięki jego pracy nad sobą. Najcenniejsze jednak wartości otrzymuje człowiek od Boga bądź to bezpośrednio, bądź też jako drzemający w nim potencjał. Człowiek sam nie uczynił siebie osobą, lecz został powołany do tej godności przez Boskie Osoby (Rodziński, 1985, s. 115–119).

Kultura jest zespołem wartości różnych jakościowo, dlatego można mówić o hierarchii wartości. Na aksjologiczny wymiar kultury składają się normy i wartości. Normy wyznaczają sposób właściwego zachowania się w danych sytuacjach i w odniesieniu do innych ludzi. Pojęcia normy nie należy jednak rozumieć jedynie jako powszechności obowiązywania pewnych zasad, ale raczej jako wskazanie, że w określonej grupie istnieje zgoda w kwestii standardów zachowania, a jednostki niepodporządkowujące się ustalonym regułom są marginalizowane.

Rdzeniem każdej kultury są wartości, z których wynikają wzory zachowań regulujące wszystkie dziedziny życia społecznego. Spójny system wartości nadaje kulturze trwałość, pozwala lepiej poznać i uporządkować zjawiska społeczne, umacnia ciągłość struktur społecznych i stanowi klucz do lepszego zrozumienia i pełniejszego uczestnictwa w odmiennych wzorach kulturowych. O jakie wartości zatem chodzi? Najpierw o wartości *absolutne* stanowiące cel sam w sobie. Zaliczamy do nich klasyczne wartości prawdy, dobra, piękna, sacrum. Mają one charakter normatywny. Wartości te można wszakże rozpatrywać jako poznawcze, moralne i estetyczne.

W naturze człowieka leży poszukiwanie sensu życia, pragnienie wiedzy, usiłowanie poznania prawdy (*wartości poznawcze*). Zwierzęta nie mają takich potrzeb. Człowiek dzięki intelektowi pragnie rozpoznać naturę rzeczy, dlatego stawia wiele pytań, które bywają niekiedy udręczeniem. Tkwi w nim pasja poznawcza, z której nie może zrezygnować, bo przestałby wówczas być sobą. Właśnie owo poszukiwanie prawdy, jako fundamentalny wymiar człowieka, stanowi podstawę wszelkiej kultury. Człowiek jednak poznaje prawdę w określonej formie, w ograniczonym stopniu i zasięgu, dlatego często ma ona charakter cząstkowy i subiektywny. Z tego powodu potrzebne jest odwołanie się do prawdy teologicznej, innymi słowy, do prawdy Bożego słowa, która najpełniej ujawnia się człowiekowi w objawieniu.

Jeśli chodzi o wartości *moralne*, to należy wyraźnie stwierdzić, że decydują one o jakości człowieka, a w konsekwencji o jakości życia społecznego. Jeśli mówimy o nich w perspektywie kultury, to z tej prostej przyczyny, że celem kultury jest realizacja drzemiących w człowieku możliwości. Etyka jest zatem niezbędna dla autentycznej kultury. Chodzi tutaj głównie o kulturę duchową. Istnieje ewidentna korelacja między poziomem etycznym człowieka, a poziomem kultury: im większa dojrzałość (duchowość) człowieka, tym większy poziom kultury. Z egzystencjalnej i duchowej pustki może wypływać jedynie karykatura kultury i nawet podnoszący się ustawicznie poziom ekonomiczno-cywilizacyjny nie jest w stanie zmienić tej dysharmonii. W filozofii chrześcijańskiej system wartości moralnych związany jest z personalizmem etycznym, gdyż on właśnie przyjmuje, że nośnikiem etyki jest każdy człowiek. Doświadczenie etyczne jest właściwe tylko osobie ludzkiej. Człowiek spełnia się przez czyn moralnie dobry. Ten powyższy ścisły związek osoby z systemem norm moralnych stanowi zarazem fundament kultury człowieka. Szacunek dla wartości etycznych w kulturze jest jednocześnie szacunkiem dla samego człowieka, co więcej, jest apogeum samej kultury.

Integralną częścią aksjologii kultury są także wartości estetyczne. Wśród wielu estetycznych wartości naczelne miejsce zajmuje poczucie piękna. Na jego

temat napisano wiele pozycji naukowych i artystycznych, różnorako próbujących definiować piękno. Dla nas punktem wyjścia będzie klasyczne, arystotelesowskie stwierdzenie: „Pięknem jest to, co zasługuje na uznanie dzięki temu, że jest samo przez się godne wyboru, lub to, co będąc dobrym, jest przyjemne przez to, że jest dobre”. Arystoteles wyróżnia w swojej definicji dwa elementy składowe piękna, a mianowicie to, co ma wartość samą w sobie, oraz element przydatności i przyjemności. Piękno jest dla niego powiązane z dobrem i przyjemnością (Arystoteles, wyd.1988, 1366a 33). Arystotelesowska koncepcja piękna przyjęła się w chrześcijaństwie i znalazła swoje odbicie u św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Kategorię piękna łączono także ze sferą religijną czy wprost teologiczną.

Można też wyliczyć wartości autonomiczne (autoteliczne), realizujące się bezpośrednio w ludzkiej osobie, i instrumentalne nakierowane na realizację wartości osobowych (naukowych, etycznych, ideowych itp.). Rozróżnia się też wartości niższe i wyższe. Przymiotnik „niższe” nie jest bynajmniej użyty w tym przypadku w sensie oceniająco-pejoratywnym, ale raczej orzekająco-ontologicznym. Wartości niższe oznaczają w personalizmie chrześcijańskim wartości ekonomiczne (ziemia, żywność, pieniądze, mieszkanie itp.), witalne (zdrowie, uroda, rekreacja, kultura fizyczna itp.) ludyczne (zdobycie wykształcenia i zawodu, opieka nad własną rodziną, oświata, media, praca, przyjemność, hobby, doznania seksualne itp.). Wartości niższe nie są deprecjonowane w chrześcijańskim personalizmie, bo przecież dzięki nim człowiek może rozwijać się i godnie żyć. Nie stanowią one jednak elementu składowego bytu ludzkiego. Istnieją poza człowiekiem i powinny służyć jego dobru. Nie można ich absolutyzować. Gdyby stały się one celem ludzkiego działania, a nie środkiem, jak jest to im przypisane, zubożałyby człowieka i sprowadziłyby go do roli homo faber i homo consumus. Wartości niższe nie mogą stanowić najwyższego kryterium, a jedynie być podporządkowane integralnemu dobru osoby ludzkiej.

Z kolei wartości wyższe, odnoszące się do klasycznych ideałów prawdy, dobra i piękna, są wartościami o charakterze poznawczym, estetycznym i etycznym. Na ich bazie powstają wartości religijne, odnoszące człowieka do rzeczywistości nadprzyrodzonej (Kowalczyk, 1996, s. 62–63). W ich obrębie sytuują się także wartości dotyczące szeroko rozumianej kultury i sztuki. Wartości wyższe istnieją realnie w sensie ontologicznym i personalistycznym. Realność ontologiczna jest związana z istnieniem bytu, będącego nosicielem konkretnych wartości. Można jednak mówić o nowym stopniu istnienia wartości, kiedy są one upragnione, dojrzałe i realizowane przez człowieka jako osobę rozumną i wolną. Dopiero w kontekście bytu osobowego możliwe jest mówienie o wartościach jako takich, zwłaszcza wartościach wyższych, w tym artystycznych (tamże, s. 82).

Między wartościami a kulturą istnieje dialektyczna zależność. Wartości są uwarunkowane kulturą (w genezie, treści, sposobie funkcjonowania). Kultura zaś jest uwarunkowana funkcjonującymi w niej wartościami. Zdaniem W. Łukaszeńskiego, mamy do czynienia z dwoma typami kultur: *j e d n o w a r t o ś c i o w ą* – oferującą zwarty i jednorodny system wartości i wykluczającą możliwość odstępstwa od tego systemu; *w i e l o w a r t o ś c i o w ą* – łączącą różne systemy wartości, które na bazie syntezy lub wypadkowej wielu propozycji aksjologicznych tworzą własny odrębny system. Kultura jest afirmacją i kultem wartości, jest ich społecznym wyborem i indywidualnym przeżyciem (Łukaszeński, 1984). W jakikolwiek sposób nie podeszlibyśmy do świata wartości w kulturze, jest pewne, że są one obiektywne, bo są zakorzenione w ludzkim świecie. Są one dopełnieniem ludzkiej osoby. Świat kulturotwórczych wartości jest równie obiektywny jak obiektywne jest człowieczeństwo.

TRZY FILARY TOŻSAMOŚCI (WARTOŚCI) KULTURY EUROPEJSKIEJ

Po tym wstępie, wyjaśniającym czym są wartości i w jakiej relacji do kultury pozostają, chciałbym przejść do analizy funkcjonowania wartości i ewentualnym ich dialogu z innymi w przestrzeni kultury europejskiej. Owe wartości stanowią przecież o jej tożsamości. W tym celu nawiążę do głośnej niegdyś książki znanego kulturoznawcy i politologa a mianowicie do *Zderzenia cywilizacji?* Samuela P. Huntingtona, który w 1993 r. opublikował najpierw w „Foreign Affairs” głośny artykuł *The Clash of Civilizations?* przerobiony później w książkę o tym samym tytule. Publikacja sprowokowała międzynarodową debatę wśród teoretyków stosunków międzynarodowych, politologów i kulturoznawców. Huntington przeciwstawił się w niej tezie Francisa Fukuyamy o „końcu historii”, który miałby nastąpić po upadku komunizmu. Huntington, opisując współczesną geopolitykę, postawił pięć zasadniczych tez:

1. Nie ma jednej cywilizacji uniwersalnej;
2. Rosną w siłę cywilizacje niezachodnie (azjatyckie, muzułmańskie) potwierdzające wartość swoich kultur;
3. Próby przenoszenia społeczeństw z jednej cywilizacji do drugiej kończą się niepowodzeniem, bowiem kraje grupują się wokół państw będących ośrodkami ich cywilizacji;
4. Uniwersalistyczne aspiracje Zachodu prowadzą do nasilających się konfliktów z innymi cywilizacjami;
5. Przetrwanie cywilizacji Zachodu zależy od tego, czy ludzie z tego kręgu kulturowego potwierdzą swą zachodnią tożsamość i pogodzą się z tym,

że ich cywilizacja jest jedyna w swoim rodzaju, ale nie uniwersalna i zjednoczą się aby tchnąć w nią nowego ducha (Huntington, 2003, s. 15–16).

S.P. Huntington przestrzega przed uniwersalnym stadium cywilizacji, który zaślepia ludzi. Toynbee nazywał to „mirażem nieśmiertelności” w którym dochodzi się do przekonania, że jest się już na takim poziomie świadomości, życia, techniki, konsumpcji, że wystarczy tylko pogratulować sobie błogości. Tak upadło wiele imperiów i tak może skończyć bogata i zadowolona z siebie cywilizacja Zachodu, czyli Europa i Ameryka Północna, stwierdza Huntington. Zachód oczywiście różni się od wszystkich innych cywilizacji, bo dał początek niezwykłym procesom modernizacji i industrializacji które objęły cały świat. Dał początek zupełnie oryginalnej kulturze bazującej na dziedzictwie starożytnej Grecji i Rzymu, a także na korzeniach judeochrześcijańskich. Z tej racji Europa jest kolebką idei wolności jednostki, demokracji politycznej, rządów prawa, praw człowieka i wolności kulturalnej. Ale to nie przesądza o jej bezwarunkowej wyższości. Huntington pisze, że cywilizacje zaczynają chylić się ku upadkowi, gdy przestają wykorzystywać nadwyżkę w celach innowacyjnych, a

...ludzie przejadają nagromadzony kapitał a cywilizacja w stadium państwa uniwersalnego wkracza w fazę rozkładu. [...] Społeczeństwo coraz bardziej słabnie [...] Podejmowane są daremne wysiłki, by za pomocą ustawodawstwa powstrzymać proces dewastacji. Elity religijne, intelektualne, społeczne i polityczne zaczynają na dużą skalę tracić więź z ludem. [...] Ludzie są coraz mniej chętni by walczyć za swój kraj i płacić podatki [...] Gdy cywilizacja niezdolna jest już do samoobrony, bo nie ma chęci się bronić, otwarta jest na ataki „barbarzyńskich najeźdźców” wywodzących się często z innej, młodszej i silniejszej cywilizacji (tamże, s. 534–535).

Zdaniem Huntingtona, najgorszy w tym procesie jest jednak upadek moralności i kulturowe samobójstwo, biorące się m.in. z braku poszanowania swoich wartości. Gdy spoglądamy na współczesną kulturę zachodnią, z łatwością odnajdziemy w niej takie patologie jak: nastawienie zachowań antyspołecznych – przestępczości, narkomanii, przemocy; rozkład rodziny, rosnąca liczba rozwodów, dzieci nieślubnych, ciąż u nastolatek, rodzin niepełnych; zanik „kapitału społecznego”, czyli coraz mniejsze angażowanie się w organizacje społeczne i słabnięcie wzajemnego zaufania; upadek etosu pracy i kult hedonizmu; słabnące zaintere-

sowanie nauką i działalnością intelektualną; słabnięcie chrześcijaństwa i proponowanych przez niego wartości; propagowanie różnorodności wbrew własnemu dziedzictwu kulturowemu i próba zmiany tożsamości społecznej przez przeniesienie go do innej cywilizacji (np. fascynacja wschodnią kulturą i religią w Europie); odrzucenie własnej spuścizny kulturowej na rzecz fałszywego pluralizmu (polityka multi-kulti); pycha i poczucie uprzywilejowania własnego kraju (Europa dwóch prędkości); relatywizm kulturowy a zwłaszcza moralny (gender, usankcjonowanie małżeństw homoseksualnych, manipulacje genetyczne, aborcja, eutanazja itp.). Odpowiedzią na ten stan rzeczy jest, zdaniem Huntingtona, zdecydowane „nie” dla zgubnego uniwersalizmu i wielokulturowości we własnym kraju, natomiast „tak” dla wielokulturowości w skali globalnej i poszukiwanie cech wspólnych pośród różnych kultur m.in. przez dialog wartości.

To stanowisko niezującego już wybitnego politologa amerykańskiego można zestawić z tekstami kard. Josefa Ratzingera – papieża Benedykta XVI, a zwłaszcza z jego książką *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro* (Ratzinger, 2005). Europa dla niego to pojęcie kulturowe i duchowe, ulegające jednak od jakiegoś czasu rozmyciu tożsamości. Papież pisze, że wraz ze zwycięstwem post europejskiego świata techniki i laicyzmu ma się wrażenie, że:

...świat wartości właściwy dla Europy (jej kultura i jej wiara, to, na czym opiera się jej tożsamość) sięga swego kresu i właściwie już zniknął ze sceny, że oto nadeszła godzina systemu wartości innych światów: Ameryki prekolumbijskiej, islamu, azjatyckich doktryn mistycznych [...] Europa wydaje się wewnętrznie pusta, w pewnym sensie sparaliżowana zanikiem systemu krążenia; jest to kryzys wystawiający na ryzyko jej życie; musi ona ratować się przeszczepami, które w końcu przekreślają jej autentyczną tożsamość. Z tym wyczerpaniem się duchowych energii idzie w parze fakt, że również od strony etnicznej Europa podąża drogą uwiądnienia (tamże, s. 21–22).

Dlatego też kluczowym zagadnieniem wydaje się uświadomiona tożsamość europejska, czyli system wartości, który – zdaniem Ratzingera – opiera się na trzech podstawowych filarach.

Pierwszym z filarów tożsamości europejskiej jest prawo

Największym wyzwaniem w tym względzie jest „zanik poczucia nienaruszalności zasad”, który może doprowadzić do „samozniszczenia europejskiej

tożsamości”. Benedykt XVI uważa, że głównym zagrożeniem dla Europy jest nie ktoś lub coś z zewnątrz, lecz ona sama i jej stosunek do wartości. Z tego powodu Ratzinger podkreśla „bezwarunkowość godności człowieka i praw ludzkich”. Godności tej nie nadaje ani państwo, ani prawodawca. Godność człowieka uczestniczy w nienaruszalnej godności Boga i wypływa z faktu, że człowiek został stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Niezwykle istotne są myśli dotyczące zakresu stanowienia prawa. Papież podkreśla, że są wartości, których kwestionować nie może ani cesarz (prawodawca) „wynoszący się na poziom Boga”, ani żadna większość (tamże, s. 28–29). Do takich wartości należy życie osób, zwłaszcza niewinnych i bezbronnych. Problemem współczesnych czasów jest – jak to nazywał Jan Paweł II – kryzys człowieka,

swoisty kryzys polegający na rosnącym braku zaufania do własnego człowieczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza. Cywilizacja współczesna stara się narzucić człowiekowi szereg pozornych imperatywów, które jej rzecznicy uzasadniają prawem rozwoju i postępu. Tak np. na miejsce poszanowania życia – „imperatyw” pozbywania się i niszczenia życia; na miejsce miłości jako odpowiedzialnej wspólnoty osób – sumę użycia seksualnego zwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności; na miejsce prymatu prawdy w działaniu – „prymat” sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu (Jan Paweł II, 1986, s. 156).

Jest to zatem kryzys kulturowy. Ocalenie człowieka oznacza jednocześnie ocalenie współczesnej kultury. Jeśli przyszłość człowieka jest zagrożona, to zagrożona jest również przyszłość kultury i świata jako takiego. Upadek wartości moralnych naraża ludzi na fałszywą ocenę występujących w świecie zjawisk i procesów, na fałszywą informację i interpretację, co w konsekwencji będzie prowadzić do zachwiania równowagi między tym, co słuszne i niesłuszne, dobre i złe, prawdziwe i nieprawdziwe. Takie rozeznanie jest możliwe w sumieniu, w którym etyka ma pierwszeństwo przed techniką, osoba przed rzeczą, duch przed materią. Z drugiej strony, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (KDK 59) przyznaje, że kultura wpływa z racjonalnego i społecznego charakteru człowieka i domaga się wolności, by móc się rozwijać (zob. Strzeszewski, 1970, s. 248–256), doskonalić osobę ludzką i rozbudzać w niej ducha zdolnego do podziwiania, poznawania istoty rzeczy, kontemplowania i kształtowania osobistego sądu, a także do doskonalenia zmysłu religijnego, moralnego i społecznego. Bolesnym znakiem naszych czasów

jest podważanie prawa do życia, bez względu na okoliczności i uwarunkowania – eugeniczne, społeczne, kulturowe, polityczne itp. Pod zasłoną ochrony interesów „większości”, respektowania wolności wyboru (*pro choince*), zapobiegania nędzy w krajach niedorozwiniętych gospodarczo, troski o proporcjonalny przyrost naturalny, stosuje się różnorakie techniki manipulacji życiem ludzkim, a nawet jego eliminacji. Zgoda na aborcję, genetyczną manipulację na embrionach czy eutanazję, jest zamachem na życie, dla którego żąda się akceptacji prawnej (Kawecki, 1996). Należy zatem zapytać: Czy życie ludzkie ma dla wszystkich wartość absolutną? Czy rozwój techniki i możliwości ludzkiego rozumu usprawiedliwiają manipulacje w sferze biologicznej, bez odniesienia do etyki i wartości nadrzędnej, jaką jest Bóg? Czy życie bogatego znaczy więcej niż życie biednego, życie mającego władzę więcej niż życie słabego? Czy można sprzedać lub kupić ludzkie istnienie, poddać je eksperymentom, lub w jednym momencie przerwać? Czy wartość życia można oceniać z różnych punktów widzenia, kierując się subiektywizmem i relatywizmem moralnym? Czy można zgodzić się na „prywatyzację sumień” i przyjąć powszechny, choć przecież błędny aksjomat: wszystko to, co jest możliwe, jest też dozwolone? Życie jest nienaruszalną wartością, a skoro tak, ważny jest też sposób, czyli „kultura życia” (Wolnicz–Pawłowska, red., 2004)¹. Znakomitą wykładnię tego stanowiska znajdziemy w encyklice Jana Pawła II *Evangelium vitae*, która jest obroną i promocją życia. Papież obejmuje w niej aksjologią życia nie tylko prawo do narodzin czy naturalnej śmierci, ale również wszystko to, co narusza integralność osoby ludzkiej: samobójstwo, zabójstwo, ludobójstwo, dobrowolne okaleczenia, tortury duchowe i cielesne, przymus psychiczny, aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutkę, handel kobietami i dziećmi, nieludzkie warunki pracy (Jan Paweł II, 2005, nr 3). Życie zostało powierzone człowiekowi jako skarb, którego nie wolno mu roztrwonić, a zarazem jako ewangeliczny talent, z którego będzie się on musiał rozliczyć przed Panem (Mt 25, 14-30). Bóg nie przestaje mówić: „Upomnę się u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata” (Rdz 9,5).

Drugim filarem tożsamości europejskiej jest małżeństwo i rodzina

Kryzys „kultury życia” zaczyna się w rodzinie, w której jest przekazywane nie tylko życie, ale i kultura. Rodzina stwarza własne środowisko kulturowe będące dla jej członków naturalnym środowiskiem kształtowania systemu wartości,

1 Książka zawiera bogaty przegląd bibliograficzny dotyczący relacji ochrony zdrowia, medycyny i kultury, głównie w aspekcie historycznym.

norm, wzorów i zachowań. Problem w tym, że i ona zatracą powoli swoją rolę kulturotwórczą (Ferenz, 1988). Jaka jest rodzina i jej kultura, taki też jest naród i społeczeństwo. Małżeństwo monogamiczne między mężczyzną a kobietą zostało uformowane jako struktura na podłożu wiary biblijnej. Współcześnie monogamiczne małżeństwo narażone jest na zagrożenia z dwóch stron: najpierw przez ucieczkę od małżeństwa (związki nieformalne) i rozpad małżeństwa (rozwoły), a także przez

paradoksalne żądania homoseksualistów, aby prawo uznało ich związki poprzez zrównanie ich z małżonkami. Tendencja ta oznacza – pisze Benedykt XVI – wykroczenie poza obręb dziejów ludzkiej moralności, która mimo zróżnicowania prawnych form małżeństwa zachowywała świadomość, że małżeństwo jest szczególną wspólnotą mężczyzny i kobiety, otwartą na dzieci i rodzinę. Tu nie chodzi o dyskryminację, lecz o to, czym jest ludzka osoba jako mężczyzna i kobieta oraz w jaki sposób współżycie mężczyzny i kobiety może otrzymać formę prawną (Ratzinger, 2005, s. 30).

Inną kwestią niezwykle ważną jest problematyka gender, czyli rozeznawania tożsamości płciowej. Ma ona charakter biologiczny, a nie kulturowy jak chcieliby niektórzy. Mężczyzną albo kobietą się po prostu jest, a nie tylko wtedy, gdy ewentualnie subiektywnie, kulturowo się nią/nim czuje. Niezachowanie tych zasad prowadzi do rozpadu obrazu człowieka, czego konsekwencje muszą być katastrofalne.

Trzecim filarem tożsamości europejskiej jest szacunek dla wartości (świętości)

Znieważanie wiary i chrześcijaństwa nie jest traktowane równoważnie ze znieważaniem wiary Izraela czy Koranu. W ten sposób Zachód przejawia patologiczną nienawiść do siebie, domagając się tolerancji dla tego, co jest spoza niego, a depreczując to, co wyrosło na gruncie chrześcijaństwa. Lansuje się wolność opinii jako najwyższe dobro, a przecież wolność wypowiedzania się ma swoje granice, choćby w tym, by nie naruszać godności człowieka i jego praw. Na przekór poprawności politycznej Benedykt XVI stwierdza, że

kulturowy pluralizm z wielkim zapałem chwalony i popierany, polega często na odrzuceniu z pogardą tego, co własne, na ucieczce od

własnych wartości. Ale przecież kulturowy pluralizm nie może się ostać bez wspólnego zachowania pewnych stałych wartości, bez punktów odniesienia pochodzących z własnych walorów. Nie może się on ostać bez poszanowania tego, co święte (tamże, s. 32).

Często za maską pluralizmu kryje się nienawiść samego siebie. Europa nie kocha siebie. Jest to widoczna erozja tożsamości europejskiej, ale Ratzinger nie popada w pesymizm, gdyż powołując się na wielkiego historyzofa Arnolda Toynbeeego stwierdza, że przyszłość Europy pozostaje otwarta, a „losy społeczeństwa zależą zawsze od twórczych mniejszości. Wierzący chrześcijanie powinni uznać siebie za taką twórczą mniejszość i pomóc kontynentowi, aby uratować najlepszą część swojego dziedzictwa” (tamże). W takim kontekście kultura staje się niezwykle ważna. Każdy z nas utożsamia się ze specyficzną kulturą narodową (nawet jeśli zmienia miejsce zamieszkania), ale czerpie też różne elementy pochodzące z systemu wielokulturowego. Kultura staje się coraz bardziej kwestią gustu, osobistego wyboru, choć przecież wyboru warunkowanego przez przynależność narodową, stopień zamożności, społeczne otoczenie, wykształcenie itp. Poza tym, kultura jest dzisiaj coraz bardziej kształtowana przez rynek. Nie myślę tutaj tylko o rynku rzeczy materialnych, ale także o supermarkecie kultury zaopatrującym nas w informacje i wytwory kulturowe najróżniejszej proweniencji. Ten supermarket kultury ma wyraźny wpływ na kształtowanie ludzi i ich kulturowej tożsamości. Theodore Von Laue nazywa supermarket kultury „kondycją ludzką pod koniec XX wieku”. Oto, co pisze na ten temat:

W świecie, w którym zbiegają się wszystkie kultury, religie, oraz doświadczenia historyczne, zgromadzone przez tysiące lat, całe kulturowe dziedzictwo ludzkości znajduje się na widoku. [...] W wielkich metropoliach [...] rywalizują ze sobą religie i style życia pochodzące z różnych części świata. Świat stał się domem towarowym zapchanym bogactwami, które ludzkość stworzyła. [...] Współczesne pokolenie to ludzie urodzeni, by kupować – albo przynajmniej oglądać witryny w ogromnym supermarkecie świata, w którym wybór towarów stanowi wyzwanie i oszałamia kupującego (Von Laue, 1987, s. 330).

W supermarkecie kultury pozornie każdy może robić to, na co ma ochotę, i wierzyć we wszystko, co chce, pod warunkiem że nie krzywdzi bezpośrednio innych ludzi. Jest to jednak złudzenie, bo w momencie dokonywania wyboru nie jesteśmy już wolni, bo ukształtowani przez istniejący świat (a więc kulturę). To on

wpływa w dużej mierze na to, jak próbujemy kształtować nasze życie. Społeczność, w której żyjemy – a więc polityka, gospodarka, moralność, religia – w dużym stopniu warunkują nasze wybory. W supermarkecie kultury doświadczamy wolności wyboru, choć obiektywnie wybór ten wcale nie jest wolny (Mathews, 2005, s. 249).

CZY NAPRAWDĘ NIE MA ALTERNATYWY DLA TEZY: DŽIHAD KONTRA MCŚWIAT?

Przez džihad rozumiem tutaj w dużym uproszczeniu tendencje separaty-
styczne i walkę z Zachodem i uniwersalizmem. Przez McŚwiat również w pewnym
uproszczeniu procesy globalizacyjne, uniwersalizujące. Pragnę nawiązać w tym
miejscu do głośnej książki Benjamina R. Barbera (2004), który przyszłość świata
widzi dwubiegunowo. Z jednej strony džihad autorytarny a nawet despotyczny,
paternalistyczny, wytwarzający społeczności oparte na więzach krwi, wyklucze-
niu obcych i nienawiści. Jest on skrajną reakcją na kolonializm i imperializm oraz
ich ekonomiczne wytwory – kapitalizm i modernizm. Jest różnorodnością (wielo-
kulturowością) w stanie amoku. Z drugiej strony McŚwiat budujący na konsump-
cji, zysku a nawet wyzysku, mający za nic kwestie dobra wspólnego, doprowadza-
jący do ustępowania sprawiedliwości przed prawami rynku. McŚwiat niby inte-
gruje, ale też dezintegruje. Dla przykładu: Gunter Grass powiedział o Niemczech:
„Zjednoczeni Niemcy, okazali się bardziej podzieleni niż kiedykolwiek”. Dżihad
prowadzi krwawą politykę tożsamości, McŚwiat – bezkrwawą politykę zysku.
Obydwa światy paradoksalnie mają jedną wspólną cechę, „wydają wojnę suwe-
rennemu państwu, a tym samym podkopują jego demokratyczne instytucje. Oba
wzdragają się przed społeczeństwem obywatelskim i pomniejszają znaczenie de-
mokratycznych cnót obywatelskich” (tamże, s. 10). Kiedyś elementem scalającym
świat była idea chrześcijaństwa, dziś zastępuje ją i wypiera rynek konsumpcyj-
ny. Kultura globalna i modernizacja wraz z industrializacją doprowadziły świat
do konsumizmu. Społeczeństwo współczesne bywa często nazywane społeczeń-
stwem konsumpcyjnym, konsumeryzm jest bowiem jego dominującą cechą, jest
remedium na lęk (konsumpcja pozwala zapomnieć o problemach, z którymi nale-
ży się zmierzyć); jest stylem życia wokół określonej i narzuconej medialnie mody
(pożądanie towarów jest wytworem społecznym); jest formą spędzania wolnego
czasu (zakupy stają się nie tylko formą rozrywki tzw. det-rozrywką, ale i mini-
-wakacjami); jest dążeniem do przyjemności (hedonizm); jest sposobem realizacji
zobowiązań obywatelskich (kto nie konsumuje, nie jest dobrym obywatelem); jest
rodzajem nowej religii; jest ideologią silnie powiązaną ze stylem życia (ludzie na-

bywają nowe rzeczy nie dlatego, że naprawdę ich potrzebują, lecz po to, by być w zgodzie ze społecznym standardem w zakresie posiadania). Konsumpcja staje się zatem rzeczywistym stanem kultury, w której całe obszary ludzkiej aktywności podporządkowane są rynkowi (Szlendak, 2004, s. 58–100).

Jak pisze Gordon Mathews w swojej głośnej książce *Supermarket kultury*:

...narodowa tożsamość kulturowa ulega erozji pod wpływem supermarketu kultury. Przejawy działalności rynku, które można uznać za pogwałcenie poczucia narodowej tożsamości kulturowej, są widzialne i słyszalne na całym świecie: amerykańska muzyka w radio, japońskie komiksy zalewające Azję Wschodnią, walkmany, coca-cola, McDonald's i Michael Jordan jako symbole o światowym zasięgu (Mathews, 2005, s. 37).

Supermarketyzacja kultury, czyli sprowadzenie jej do poziomu rynku, pozbawia jej odbiorców przeżywania autentycznego „zadziwienia” i „tajemnicy”, refleksji nad życiem i światem. Może ona kreować świadomość, że człowiek nie należy tak naprawdę do żadnej kultury i ma prawo wybierać, kim chce być. Supermarketyzacja sprawia, że kultura staje się kulturą bez wysiłku, kulturą ludyczną, czyli zabawą, infantylną rozrywką, pogonią za brutalną sensacją. Przemysł kulturowy, kierujący się prawem podaży i popytu, produkuje dobra kulturalne zgodnie z gustami odbiorców, niekoniecznie jednak wartościowe w sensie artystycznym, i stwarza w kulturze specyficzny typ człowieka, jak go ujmuje Zygmunt Bauman: tworzy „turystę”, dla którego kultura to kolekcjonowanie wrażeń; tworzy „spacerowicza”, dla którego kultura jest gigantycznym pojemnikiem wypełnionym błyskotkami; tworzy „włóczęgę”, który spędza swe życie w drodze i nie wie nawet, czego szuka; tworzy „gracza”, niepotrafiącego oddzielić konieczności od przypadku, wartości od antywartości (Bauman, 1994, s. 7– 36).

Co zatem pozostaje? Wojna kultur? Wyobcowujący konsumpcjonizm? Świat bez wartości? Wyniszczający egoizm? Wszechobecny relatywizm? A może jednak spotkanie kultur i dialog wartości? Prawdziwa kultura charakteryzuje się tym, że potrafi przejmować cudze elementy i przekształcać własne. „Może to być zbawczą paschą kultury – pisze Josef Ratzinger – która zmartwychwstaje w pozornym konaniu i dopiero wówczas staje się naprawdę sobą” (Ratzinger, 2004, s. 52). Dlatego powinniśmy lansować spotkanie kultur albo interkulturowość. Jest ono absolutnie możliwe, tak jak możliwy jest dialog wartości, które te kultury posiadają,

ponieważ człowiek, przy całej różnorodności swej historii i form wspólnotowych, jest jedyny, jest jedną i tą samą istotą. Ta jedna istota – człowiek – jest w głębi swego bytu dotknięta przez samą prawdę. Tylko przyjmując ukryte dotknięcie naszych dusz przez prawdę, można wytłumaczyć zasadniczą wzajemną otwartość wszystkich kultur oraz podstawowe cechy wspólne, które istnieją nawet między najbardziej odległymi kulturami (tamże, s. 53).

Jeśli obserwujemy w świecie tak wielką różnorodność – która często prowadzi do izolacji (dżihad), podziałów, barier, wyobcowania, oddzielając ludzi od prawdy i od siebie nawzajem – to tylko dlatego, że ludzki umysł jest skończony. Nikt nie obejmuje całości, ale faktem jest że różne doświadczenia kulturowe kształtują się w „pewnego rodzaju mozaikę, która ukazuje ich komplementarność. Aby stać się całością, wszystko potrzebuje wszystkiego. Tylko dzięki połączeniu wszystkich wielkich dzieł kulturowych człowiek zmierza do jedności i pełni swej istoty” (tamże).

I dlatego warto prowadzić dialog kultur i dialog wartości.

Bibliografia:

- Arystoteles. (wyd. 1988). *Retoryka*. Warszawa.
- Barber, B. R. (2004). *Dżihad kontra McŚwiat*. Tłumaczenie H. Jankowska. Warszawa.
- Bauman, Z. (1994). *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*. Warszawa.
- Dyczewski, L. (2001). Miejsce i funkcje wartości w kulturze. W: tenże (red.), *Kultura w kręgu wartości*. Lublin.
- Ferenz, K. (1988). Akulturacyjna funkcja rodziny współczesnej. W: A. Tchórzewski (red.), *Rodzina – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*. Bydgoszcz.
- Huntington, S.P. (2003). *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa.
- Jan Paweł II. (1986). W imię przyszłości kultury. Przemówienie w UNESCO, Paryż, 2 czerwca 1980. W: *Wiara i kultura*. Rzym.
- Jan Paweł II. (2005). *Evangelium vitae*. Kraków.
- Kawecki, W. (1996). *Dlaczego Kościół broni życia*. Kraków.
- Kawecki, W. (2015). Dialog zakłada zbliżanie się do prawdy. W: M. Sobocińska, P. Grubek (red.), *Dialogi. Rola dialogu w kształtowaniu relacji międzyludzkich*. Toruń.
- Kowalczyk, S. (1996). *Filozofia kultury*. Lublin.
- Łukaszewski, W. (1984). *Szanse rozwoju osobowości*. Warszawa.
- Mathews, G. (2005). *Supermarket kultury*. Warszawa.
- Paweł VI. (1964). *Ecclesiam suam*. Pobrane z: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel_vi/encykliki/ecclesiam_suam_06081964.html.
- Ratzinger, J. (2004). *Wiara, Prawda, Tolerancja*. Kielce.
- Ratzinger, J. (Benedykt XVI). (2005). *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*. Kielce.
- Rodziński, A. (1985). *Osoba i kultura*. Warszawa.
- Strzeszewski, Cz. (1970). Integralność kultury a integralny rozwój człowieka. *Ateneum Kapłańskie*, 75, (3), 248–256.
- Szlendak, T. (2004). *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*. Wrocław.
- Tyszka, A. (1994). *Kultura jest kultem wartości: aksjologia społeczna – studia i szkice*. Lublin.
- Von Laue, T. (1987). *The Word Revolution of Westernization: the Twentieth Century in Global Perspective*. New York.
- Wolnicz-Pawłowska, E. (red.). (2004). *Życie i zdrowie człowieka w tradycji i kulturze polskiej*. Warszawa.

DIALOGUE OF VALUES IN CONTEMPORARY EUROPEAN REALITY

SUMMARY

It is currently becoming a challenge of the times to create authentic values in culture, which will allow human beings to save their humanity. There exists a dialectic relationship among values and culture. Values are determined by culture in its origin, content and model of functioning. Culture, on the other hand, is determined by the values that function within it. In whatever way we approach the world of values in culture, it is certain that they are objective, because they are rooted in the human world. They complement human beings. The article analyses three pillars of identity (value) of European culture as seen by Card. Ratzinger, namely: law, marriage and family and respect for sanctity. They decide, in a measurable manner, about future European identity and consequently about the future of the Old Continent.